
DOI: <https://doi.org/10.34768/r1.2020.v462.13>

Franciszek Kampka*

Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie

ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-4564-514X>

e-mail: franciszek_kampka@sggw.edu.pl

**STRACH PRZED GWAŁTOWNĄ ZMIANĄ
W SPOŁECZEŃSTWIE RYZYKA**

THE FEAR OF A SUDDEN CHANGE IN THE RISK SOCIETY

Keywords: society at risk, culture of fear, politics of fear, social change.

The aim of the article is to reflect on the social causes and consequences of the fears currently being observed. I present fear as a socially constructed phenomenon, based on individual experiences and supported by media narrations. A risk society is described by Ulrich Beck, Anthony Giddens, Mary Douglas and Michel Foucault as a society experiencing instability and continuous transformation. The conditions of everyday life and the political and economic framework are changing. We are forced to become familiar with new devices and new rules in the labour market. Behaviour standards and criteria for building a social hierarchy are changing. These changes and the fears associated with them are exploited by politicians, which creates the culture of fear described by Frank Furdi and Barry Glassner.

***Franciszek Kampka** – doktor habilitowany nauk humanistycznych w dyscyplinie socjologia, profesor SGGW; zainteresowania naukowe: problematyka założeń antropologiczno-filozoficznych oraz aksjologiczno-etycznych w naukach społecznych, socjologia ryzyka, socjologia codzienności.

STRACH PRZED GWAŁTOWNĄ ZMIANĄ W SPOŁECZEŃSTWIE RYZYKA

Słowa kluczowe: społeczeństwo ryzyka, kultura strachu, polityka strachu, zmiana społeczna.

Celem artykułu jest refleksja nad społecznymi przyczynami i skutkami lęków, jakie obecnie obserwujemy. Przedstawiam strach jako zjawisko konstruowane społecznie, bazujące na indywidualnych doświadczeniach, ale wspierane przez medialne narracje. Społeczeństwo ryzyka opisywane jest przez Ulricha Becka, Anthony'ego Giddensa, Mary Douglas czy Michela Foucaulta jako społeczeństwo doświadczające niestabilności i ciągłych przekształceń. Zmieniają się warunki codziennego życia i ram polityczno-gospodarczych, jak i przemian codzienności. Jesteśmy zmuszeni oswajać się z nowymi urządzeniami i nowymi zasadami na rynku pracy. Zmieniają się normy zachowań i kryteria budowania hierarchii społecznej. Zmiany te i obawy z nimi związane, wykorzystywane są przez polityków, co tworzy kulturę strachu opisywaną przez Franka Furediego i Barry'ego Glassnera.

Wstęp

Alvin Toffler w książce *Szok przyszłości* opisując dramatyczne tempo transformacji, koncentrował się na psychologicznych i społecznych konsekwencjach „nieokreślonego żywiołu” zmian (Toffler 2007, s. 8); na tym, jak wpływa on na nasz styl życia, codzienne nawyki, relacje rodzinne, instytucje społeczne, jakiego rodzaju przystosowania się domaga. Tytułowy „szok przyszłości” to według Tofflera „wstrząsający stres i dezorientacja, które ogarniają ludzi narażonych na zbyt duże zmiany w bardzo krótkim czasie” (Toffler 2007, s. 9). Ma on swoje źródło w niemożności zsynchronizowania tempa przemian i zdolności człowieka do błyskawicznego przystosowania się do nowych warunków, których nie sposób przewidzieć.

Zbyt szybkie zmiany prowadzą do dewaluacji naszego doświadczenia, co rodzi w nas poczucie bezradności, braku kompetencji, a przede wszystkim strach. Ponieważ lęk w doświadczeniu jednostki wiąże się poczuciem własnej skończoności (Tillich 1983, s. 42), dotyka on podstaw ludzkiego istnienia. Dziś zagrożenia zmnożone w relacjach medialnych zdają się wypełniać naszą codzienność.

Strach – według wielu definicji – wiąże się z konkretnym obiektem, podczas gdy lęk może dotyczyć czegoś nieokreślonego. W przypadku gwałtownych zmian zachodzących w codziennym życiu i całej strukturze społecznej

mamy do czynienia z pomieszaniem obu tych zjawisk. Możemy bowiem bać się konkretnej zmiany, ale jednocześnie lękać się dalszej, niepewnej przyszłości, będącej jej skutkiem. O ile strach pozwala na podjęcie jakichś działań, o tyle nieokreśloność lęku czyni to znacznie trudniejszym.

Koncepcje społeczeństwa ryzyka i kultury strachu to dwie rozwijane w ostatnich latach w naukach społecznych perspektywy namysłu nad zmianą. Czy podpowiadają one, jak możemy sobie radzić z lękiem?

Społeczeństwo ryzyka

Sytuacja współczesnego człowieka przypomina czasem dryfowanie rozbitków, pozbawionych solidnego oparcia, instrumentów nawigacyjnych, zapasów, które pozwolą im przetrwać. Są zdani na podmuchy wiatru i ruch fal, które niosą ich w nieznanym kierunku. Zygmunt Bauman używał metafory płynności na oznaczenie czasu swoistego „bezkrólewia” – okresu, w którym dotychczasowe instytucje, zasady, wartości, rytuały, style życia przestały istnieć bądź przestały się sprawdzać, a nowe jeszcze nie zostały wykształcone. To, co nowe, jest jeszcze nietrwale, niepewne i niesprawdzone, a każde rozwiązanie niesie ze sobą kilka kolejnych możliwych wariantów (Bauman, Mauro 2016, s. 15). Dzisiejsze tempo i wszechobecność zmian sprawiają, że zaczyna brakować jakichkolwiek stałych punktów odniesienia, ponieważ szybkie przekształcenia dotyczą wielu sfer życia i wielu instytucji społecznych jednocześnie.

Współcześnie żyjemy w warunkach – jak określa to Anthony Giddens – „wytworzonej niepewności”, która zmusza nas do „myślenia scenariuszami”, a więc przewidywania możliwych wersji wydarzeń i prawdopodobnych skutków naszych działań. Zasadniczą nowością nie jest to, że ryzyko się pojawia, bo ono jest odwiecznym doświadczeniem człowieka; nie to, że warunki życia stały się bardziej nieprzewidywalne, bo człowiek zawsze doświadczał niepewności jutra; nowością jest to, że źródłem niepewności stała się nasza wiedza, wiele niewiadomych, przed którymi dziś stajemy, stworzyliśmy sami (Giddens 2009, s. 235-236).

Gdy Anthony Giddens pisze o „środowiskach ryzyka”, a Ulrich Beck (Beck 2002) o „społeczeństwie ryzyka”, wyrażają przekonanie, że ryzyko nie jest dziś kwestią pojedynczych działań, których skutki dotkną indywidualne osoby. Najczęściej chyba przywoływana w tym kontekście groźba katastrofy ekologicznej czy wojny jądrowej dotknąć może wszystkich (Giddens 2008, s. 26). We wcześniejszych – optymistycznych – teoriach modernizacji obecne było milczące założenie, że choć społeczeństwo zużywa nieodnawialne zasoby, to zagrożenia mogły być przerzucane na środowisko i nie istniało ogólne zagrożenie systemu. Dziś wiemy, że niemożność zachowania czy odnowy ja-

kichś zasobów (kulturowych bądź naturalnych) nie oznacza utrudnień na jakimś odcinku, ale ogólną katastrofę. Zrozumienie tej sytuacji wymaga innych decyzji politycznych i społecznych. Celem nie jest już walka o pożądane dobra, ale problem funkcjonowania w nowej rzeczywistości – w społeczeństwie ryzyka (Beck 2009, s. 231).

Wspólnym założeniem współczesnych teorii ryzyka jest przekonanie, że ma ono charakter społeczny. Największą popularnością cieszą się trzy ujęcia: postrzegające ryzyko jako konsekwencję nowoczesności, jako wyraz wzoru kulturowego i jako narzędzie rządzenia. Pierwsze podejście, reprezentowane przez Ulricha Becka i Anthony'ego Giddensa, koncentruje się na doświadczeniu ryzyka będącego wynikiem nowoczesnych technologii i zmian społecznych (Arnoldi 2011, s. 62-70, Lupton 1999, s. 1-13). Druga koncepcja wiąże się z badaniami Mary Douglas i kulturowym zróżnicowaniem tego, jak ryzyko jest postrzegane (Douglas, Wildavsky 1982). Trzecia ważna grupa prac powstała pod wpływem koncepcji Michela Foucaulta (2000) dotyczącej rządzenia. W tym ujęciu – podobnie jak w pierwszym – badacze zastanawiają się nad tym, jak ryzyko funkcjonuje w późnej nowoczesności, zwłaszcza zaś w politycznym etosie neoliberalnym. W tym przypadku jednak przedmiotem zainteresowania nie jest ryzyko samo w sobie, a raczej to, jak przez dyskursy, strategie, praktyki i instytucje dowiadujemy się, czym jest ryzyko (Lupton 1999, s. 84-85). Innymi słowy, chodzi o zbadanie, w jaki sposób ryzyko jest konstruowane i wykorzystywane w sprawowaniu władzy.

W społeczeństwie ryzyka obok poczucia nieustannego zagrożenia pojawia się dziś coraz częściej przekonanie, że nadzieje pokładane w rozwoju technologii oraz postępujących procesach globalizacyjnych nie gwarantują bezpieczeństwa. „Najbardziej przerażający spośród tych nowych lęków jest strach, że nie będziemy w stanie zapobiec stanowi nieustannej obawy czy uniknąć go” (Bauman 2008, s. 164). Potwierdziła to wyraziście pandemia koronawirusa.

Doświadczenie dystansu społecznego, czas kwarantanny, jaki stał się udziałem milionów ludzi wiosną 2020 roku, wywołały wiele różnych reakcji. Olga Tokarczuk w felietonie opisującym sposoby przeżywania tego czasu, przestrzegała przed nową rzeczywistością, z którą będziemy się mierzyć po epidemii. „Dla mnie już od dłuższego czasu świata było za dużo. Za dużo, za szybko, za głośno. (...) Czy aby nie jest tak, że wróciliśmy do normalnego rytmu życia? Że to nie wirus jest zaburzeniem normy, ale właśnie odwrotnie – tamten hektyczny świat przed wirusem był nienormalny? Wirus przypomniał nam przecież to, co tak namiętnie wypieraliśmy – że jesteśmy kruchymi istotami, zbudowanymi z najdelikatniejszej materii. Że umieramy, że jesteśmy śmiertelni. Że nie jesteśmy oddzieleni od świata swoim »człowie-

czeństwem« i wyjątkowością, ale świat jest rodzajem wielkiej sieci, w której tkwimy, połączeni z innymi bytami niewidzialnymi nićmi zależności i wpływów. (...) Kryzys, jaki nadchodzi, zapewne podważy te zasady, które wydawały się nam stabilne; wiele państw nie poradzi sobie z nim i w obliczu ich dekompozycji obudzą się nowe porządki, jak to często bywa po kryzysach. (...) nic już nie będzie takie samo, jak przedtem. (...) Na naszych oczach rozwiewa się jak dym paradygmat cywilizacyjny, który nas kształtował przez ostatnie dwieście lat: że jesteśmy panami stworzenia, możemy wszystko i świat należy do nas. Nadchodzi nowe czasy” (Tokarczuk 2020).

Wzrost poczucia zagrożenia i jednocześnie poczucia bezradności to sytuacja, która – jak wykazał René Girard (1991) – stwarza warunki sprzyjające radykalizmowi i fanatyzmowi opartym na stereotypizacjach wybranych grup. Zagrożenia bywają interpretowane jako intelektualne urojenia albo dowody na spiskową teorię dziejów dającą proste wyjaśnienia i wskazującą winnych dzisiejszych zagrożeń. Żydzi, masoni, Cyganie, Arabowie, imigranci – grupy poddane naznaczeniu, stygmatyzacji zaczynają pełnić rolę „piornochronów” (Beck 2002) dla niebezpieczeństw, które pozostają niewidoczne i niedostępne działaniu. Wykorzystanie tych mechanizmów staje się kołem zamachowym kultury i polityki strachu.

Kultura strachu

Strach, który w ostatnich dziesięcioleciach zaczął być postrzegany jako zjawisko grupowe i cecha charakteryzująca społeczeństwo, stał się przedmiotem wielu analiz. Barry Glassner (1999b) dowodzi, że zmieniło się nie samo ryzyko, z jakim musimy się mierzyć, ale sposób, w jaki je postrzegamy. Świadomość zagrożeń wzrasta zaś, ponieważ wiele podmiotów dokłada wszelkich starań, aby tak się stało. Manipulacja postrzeganiem rzeczywistości przynosi zyski – politycy wygrywają wybory niesieni na fali lęków, które sami podsycają; media zwiększają oglądalność, relacjonując katastrofy i zapowiadając kolejne; różne grupy interesów dostają pieniądze, by zabezpieczyć nas przed spodziewanym (lub domniemanym) zagrożeniem. Ceną jest panika społeczna, która prowadzi do wydawania pieniędzy na niepotrzebne programy i produkty, ale także niszczy społeczeństwo moralnie i psychicznie, zmuszając do marnowania czasu i energii na przewidywanie najgorszego.

Przedmiotem paniki może stać się wszystko – od masowych szczepień, przez sieć G5, po nietoperze przenoszące kolejne wirusy. Media i politycy używają strachu jako narzędzia swojego działania. Incydenty przedstawiane są jako stałe zagrożenia. Barry Glassner przekonuje, że Amerykanie boją się nie tego, co im naprawdę zagraża. Wyjątkowe zdarzenia – jak strzelanina w szkole – przedstawiane są jako element szerszego, niebezpiecznego

zjawiska, choć w ostatnich latach odsetek zabójstw wśród młodzieży znacząco spada, a więcej ludzi ginie co roku w wyniku uderzenia piorunem niż w wyniku masakry w szkole. Glassner opisuje metody i mechanizmy konstruowania opowieści, które służą mediom i politykom do tworzenia kultury strachu (Glassner 1999a, s. 301-309). Strach jako narzędzie władzy obecny jest w myśli politycznej już od dawna, począwszy od wykładni Machiavellego, że lepiej, gdy Księżę wzbudza strach niż miłość. Zmiana polega na tym, że dziś, w społeczeństwie ryzyka, politycy nie szukają już dobra wspólnego, ale zajmują się jedynie unikaniem wspólnego nieszczęścia (Shapiro 2013, Gardner 2009).

Z tekstów Glassnera wylania się obraz społeczeństwa przestraszonego, paranoicznego, schizofrenicznego, poddawanego nieustannie praniu mózgu. Strach, którym karmią odbiorców media i politycy, leży u fundamentów terroru, obezwładnia ludzi, usprawiedliwia rezygnację z praw, może uaktywniać najbardziej prymitywne zachowania.

Frank Furedi, który od lat zajmuje się analizą tego, jak strach zmienia nasze społeczeństwa, wiąże siłę współczesnych lęków z upadkiem siły autorytetów moralnych. Paradoksalnie żyjemy w czasach, gdy środki ostrożności są rozwinięte jak nigdy wcześniej. Stan higieny, ochrony, zabezpieczeń, procedur na wypadek nieprzewidzianych zdarzeń, system opieki zdrowotnej, ubezpieczeń społecznych, doskonalenie przedmiotów i urządzeń, z których korzystamy – wciąż osiągają kolejne poziomy, nasza codzienność pod wieloma względami jest bezpieczniejsza niż kiedykolwiek wcześniej. Jednocześnie otrzymujemy informacje o nowym ryzyku, niemożliwym do opanowania zagrożeniu. Dlatego stale szukamy nowych form bezpieczeństwa.

Epidemia AIDS, zaginięcia dzieci, zmiany klimatu, przestępczość, terrorizm, pandemia – to tematy, na których w ostatnich latach skupiała się uwaga społeczeństwa i wokół których narastały lęki i panika. Retoryka strachu, z którą powszechnie mamy do czynienia w mediach i dyskursie politycznym, sprawiła, że odczuwany czy spodziewany lęk stał się ważnym czynnikiem we wszelkich analizach społecznych. Furedi stwierdza, że narracje odwołujące się do strachu są utożsamiane ze zdrowym rozsądkiem, brakuje nam zaś podstaw moralnych, etycznych, które mogłyby służyć jako antidotum na strach. Użyte przez Furediego w 1997 roku w tytule książki określenie *kultura strachu* w ciągu ostatnich kilkadziesiąt lat stało się powszechnie używanym terminem, opisującym sytuację, w jakiej funkcjonują współczesne społeczeństwa (Furedi 1997). Nikt nie ma już wątpliwości, że strach jest wpleciony w kulturę i ten splot silnie oddziałuje na życie publiczne (Furedi 2019, s. 2).

Furedi (2019) podobnie jak Glassner uważa, że to nie poziom doświadczania strachu jest dziś wyższy niż kiedykolwiek, ale poziom nasycenia naszej świadomości strachem. Dlatego kluczowe jest założenie dyskursywnego, konstruowanego społecznie charakteru kultury strachu. Nie dysponujemy żadnymi danymi czy świadectwami potwierdzającymi tezę, że współcześnie przeżywanie/doświadczanie strachu jest większe niż w przeszłości. Lęk bywał odmiennie definiowany i oceniany w różnych epokach i kulturach. To, co dziś nazwalibyśmy strachem, mogło być uznane za ostrożność, mądrość czy tchórzostwo. Zmienia się też społeczne przyzwolenie na mówienie o emocjach, wyrażanie swoich obaw (Furedi 2019, s. 10). To, jak ludzie przeżywają strach, zależy od wielu czynników społecznych, ekonomicznych, demograficznych czy religijnych. Osobiste doświadczenia, kontekst sytuacyjny, zbiór założeń, którymi jednostki kierują się w życiu – wszystko to wpływa na podatność na lęk. Pisał o tym także Norbert Elias: „Siła jednak, rodzaj oraz struktura drzemających i odzywających się w jednostce lęków nie zależy nigdy wyłącznie od jej natury, oraz – przynajmniej w społeczeństwach zróżnicowanych – wyłącznie od przyrody, pośród której żyje. Są one ostatecznie determinowane zawsze przez historię oraz aktualną strukturę jej relacji z innymi ludźmi, przez strukturę społeczeństwa, wraz z którą ulegają przeobrażeniom” (Elias 2011, s. 585).

Furedi łączy rozpowszechnianie się kultury strachu z narastającym poczuciem niepewności, niechęci do ryzyka oraz doświadczenia krzywdy. Bezpieczeństwo stało się dziś jedną z podstawowych wartości, a człowiek opisywany jest jako „zagrożony”, „bezbronny” lub „zmuszony do walki”. Nawet codzienne nawyki odczytywane są przez pryzmat zagrożeń, jakie mogą ze sobą nieść, poczynawszy od dodatkowej łyżeczki cukru w porannej kawie, czego skutkiem może być zwiększenie ryzyka zachorowania na cukrzycę. Nawoływanie do ograniczania ryzyka – zdaniem Furediego – jest także pokłosiem utraty międzyludzkiego zaufania. Zatraciliśmy również wartość „dobrego ryzyka”, które zawsze pozwalało na odkrycie czegoś nowego, zbadanie własnych granic i możliwości (Rosiak 2006). Niektóre opisywane przez antropologów rytuały przejścia, często oparte na takim właśnie „dobrym ryzyku”, które pozwalały młodym ludziom przejść do pełnego uczestnictwa w życiu społeczności, dziś mogłyby być postrzegane jako przejaw skrajnej nieodpowiedzialności.

Polityka oparta na strachu jest polityką, w której brakuje spójnej koncepcji człowieka i szacunku do niego, polityką wymykającą się moralnym ocenom, ponieważ skupia się na menedżerskim zarządzaniu ryzykiem (Furedi 2007, s. 197). George Orwell, opisując wizję polityczną w *Roku 1984*, przeciwstawiał ją reformatorskim utopiom, które miały ulepszać ludzką rze-

czywistość. Tym razem chodziło o świat „strachu, zdrady i cierpienia, świat depreczających i deptanych, świat, który w miarę rozwoju staje się nie mniej, lecz bardziej okrutny. Postęp w naszym świecie oznacza postęp bólu” (Orwell 2006, s. 302). Nieprzypadkowo książka Orwella jest wciąż jedną z najczęściej kupowanych.

Straszmy się nawzajem nie tylko opisami możliwych katastrof czy wojen, ale także mianem niebezpiecznych określamy polityków, którzy mogą podejmować irracjonalne decyzje, manipulować opinią publiczną odwołując się do niskich instynktów i uprzedzeń, na których łatwo budować retorykę lęku. Uprawianie polityki strachu to zarzut stawiany dziś politykom na całym świecie, niezależnie od partii, jakie reprezentują. Jest to jednocześnie jedna z przyczyn i jedna z konsekwencji rosnącego cynizmu i podejrzliwości w życiu publicznym. Tymczasem stosunek do władzy i postrzeganie państwa jest istotne, bo pozytywnie odbierane struktury mogą zapewnić zarówno poczucie bezpieczeństwa, jak i pewnej kontroli nad losem. Polityce strachu sprzyja również powiązana z brakiem zaufania do polityki apatia, której nie potrafią zaradzić nowe formy aktywności obywatelskiej. Zdaniem Furediego lekarstwem na fatalizm, z którym coraz częściej stykamy się w życiu publicznym, może być jedynie powrót do humanistycznej spuścizny i oświeceniowej odwagi wzięcia odpowiedzialności za los swój i swojej wspólnoty. A przede wszystkim odwagi do uwierzenia w siłę rozumu (Rosiak 2006).

Jej zaprzeczeniem jest popularność teorii spiskowych, będąca też pochodną powszechności retoryki strachu. Jak wyjaśnia Furedi, obecnie trudno jest zaakceptować, że coś dzieje się przypadkiem, nie jest efektem zaplanowanego działania, że nie wszyscy aktorzy publiczni służą komuś, pracują na rzecz tajemniczych grup interesu. Teorie spiskowe w równym stopniu co apatia polityczna stają się formą wyrzeczenia się własnej podmiotowości i mocy sprawczej.

Współcześnie często możemy obserwować sytuację opisywaną przez Susan Sontag w czasie początków epidemii AIDS: „Wraz z inflacją apokaliptycznej retoryki następowało coraz większe odrealnienie apokalipsy. (...) Przeżywamy, jak się zdaje, jeden ze współczesnych typów apokalipsy. Jest zatem apokalipsa, która się nie wydarza, ale jej rezultat pozostaje w sferze możliwości (...) Apokalipsa jest obecnie wlokącym się w nieskończoność serialem: nie »Czas Apokalipsy«, lecz »Apokalipsa od czasu do czasu«. Apokalipsa stała się faktem, który się zdarza i równocześnie nie zdarza. Być może dlatego, że pewne z najbardziej zatrważających rzeczy, jak na przykład niemożliwe do naprawienia szkody wyrządzone środowisku naturalnemu, mamy już za sobą. Ale jeszcze o tym nie wiemy, zmieniły się bowiem kryteria. Albo dlatego, że nie mamy odpowiedniej skali porównawczej. Albo po

prostu dlatego, że katastrofa rozgrywa się w zwolnionym tempie” (Sontag 2016, s. 164-166). Dodatkową trudnością jest to, że doświadczamy świata zapośredniczonego medialnie, w wielu wydarzeniach uczestniczymy jedynie przez to, że oglądamy je na ekranach, a tam prezentują je „handlarze strachu” – jak nazywa dziennikarzy i polityków Furedi (Rosiak 2006).

Zaufanie i przewycięzanie lęku

Z psychologicznego punktu widzenia lęk związany z tym, co dopiero nastąpi, jest czymś naturalnym. „Uświadamia on nam fakt, że aby żyć, musimy wciąż dążyć ku nieznannej przyszłości i przekształcać ją w znaną przeszłość. Ta zmiana nieznanego w znane, przyszłości w przeszłość, wymaga wysiłku i odwagi. Nie zawsze człowiekowi jej staje, czasem sam jest za słaby, a czasem sytuacja zbyt trudna” (Kępiński 2002, s. 6). Czas przyszły może być traktowany jako coś pozytywnego, gdy człowiek ma poczucie sprawstwa, świadomość nadchodzącej przyszłości, zaczyna być jednak destrukcyjnym doświadczeniem, gdy towarzyszy jej bezradność i obawy przewidywanych nieszczęść (Kępiński 2002, s. 7).

Nasze wrodzone poczucie lęku jest niezbędne, pozwala nam zmierzyć się z niebezpieczeństwem, chroni nas przed podejmowaniem nadmiernego ryzyka, niejako „trzyma nas w pogotowiu”, gdy jednak lęk staje zbyt wielki – może nas paraliżować i uniemożliwiać jakiegokolwiek działanie. Dlatego celem nie powinno być nigdy wyeliminowanie lęków w ogóle, a jedynie opanowanie tych przesadnych, prowadzących do poczucia bezsilności. Ogromne znaczenie ma tu informacja – znacznie bardziej boimy się czegoś, co jest przerażające i nieokreślone niż czegoś, co jest przerażające, ale na tyle zrozumiałe, że można coś z tym zrobić. Jak pisał Bauman: „Najpotworniejszy jest lęk rozmyty, rozproszony, niewyraźny, z niczym nie związany, niezakończony, gdy swobodnie rozprzestrzenia się nie wiadomo skąd i dokąd; gdy nawiedza nas bez zauważalnej przyczyny, gdy zagrożenie, którego powinniśmy się obawiać, wyczuwa się wszędzie, ale nigdzie nie sposób go dostrzec. »Lęk« to nazwa, jaką nadajemy naszej niepewności: naszej niewiedzy o zagrożeniu i o tym, co należy zrobić – co można, a czego nie można – żeby go natychmiast opanować – albo odeprzeć, jeśli opanowanie go jest ponad nasze siły” (Bauman 2008, s. 6).

Lęk przed gwałtowną zmianą jest rozumiały także w perspektywie badań nad ludzkimi zachowaniami i funkcjonowaniem mózgu. Każda zmiana rutyny wiąże się z wysiłkiem poszukiwania i wdrażania nowych rozwiązań, którego w sposób odruchowy i naturalny pragniemy na ogół uniknąć. Zwłaszcza gdy chodzi o sytuacje zaskakujące, do których nie mogliśmy się przygotować. Bauman pisał w tym kontekście o „lęku pochodnym”, poczu-

ciu, że jest się nieustannie wystawionym na niebezpieczeństwo i jednocześnie – bezbronnym. Brak wiary w to, że możemy sobie poradzić z tym, co nam zagraża, przynosi często gorsze skutki niż rzeczywiste zagrożenie (Bauman 2008, s. 8-9). Paul Valéry pisał, że nasze lęki są bardziej precyzyjne niż nasze nadzieje, wiążąc ogarniający współczesnych niepokój z wyczerpaniem wiary – nie tylko w znaczeniu religijnym, ale także wiary w samego siebie.

Dla ludzi wierzących ratunkiem przed doświadczanym niepokojem jest Bóg. Jak tłumaczył Søren Kierkegaard: „Kiedy zmęczony wszystkimi ludzkimi zmianami, doczesnymi i ziemskimi, zmęczony własną niestałością, będziesz sobie życzył jakiegoś miejsca, w którym mógłbyś złożyć swoją zmęczoną głowę, zmęczone myśli, zmęczone serce, miejsca, w którym będziesz mógł odpocząć i położyć się: odpoczynek znajdziesz w stałości Boga!” (cyt. za Martini 2003, s. 55-56.). Poszukiwanie wewnętrznego spokoju i bezpieczeństwa w religii przejawia się między innymi w popularności rozmaitych ruchów i grup religijnych, czerpiących inspirację z różnych tradycji.

O ile coraz trudniej przychodzi nam wykorzystywać sposoby naszych rodziców czy dziadków na radzenie sobie z codziennością, o tyle wciąż niezmienna pozostaje wartość określonych postaw życiowych – mierzenia się z rozczarowaniem, umiejętności budowania więzi, troski o innych, odwagi w marzeniach. Rada, by nie bać się zmian, powraca we wszystkich poradnikach dotyczących samorozwoju. Możliwość zmieniania własnego życia, ale także wpływania na losy innych wiąże się z odpowiedzialnością.

U podstaw społeczeństwa ryzyka znajduje się potrzeba bezpieczeństwa (Beck 2002, s. 35). Tym, co pomaga w przewycięzeniu obaw związanych z ryzykiem, jest zaufanie, które chroni człowieka przed pesymistycznym, lęklwym postrzeganiem rzeczywistości. Zaufanie, które w ostatnich latach było częstym przedmiotem badań społecznych, wiązane jest z koncepcją kapitału społecznego. Dla Roberta D. Putnama kwestia zmniejszania się kapitału społecznego i co za tym idzie – także zaufania, jest niezmiernie istotnym czynnikiem tłumaczącym charakter zmiany społecznej (Putnam 2008). W literaturze przedmiotu generalnie wyróżnić można trzy sposoby ujmowania zaufania. Po pierwsze, traktowane jest ono jako postawa wynikająca z korzyści, jakie przynosi obu stronom relacji. Po drugie, jego pojawienie się motywowane jest moralnym zobowiązaniem. Po trzecie – zaufanie jest konsekwencją pewnych psychologicznych cech jednostek (Hardin 2009, s. 24-25). Dzisiaj coraz częściej mamy do czynienia z rozwojem systemów abstrakcyjnych, w których potrzebne jest zaufanie do bezosobowych zasad i anonimowych obcych (Giddens 2008, s. 64). Zaufanie – do samego siebie i swoich możliwości, do innych i tworzonych wspólnie instytucji – w największym stopniu pomaga radzić sobie z lękiem.

Zakończenie

W świecie, w którym zmienia się wszystko, ryzyko jest wyższe niż kiedykolwiek, a lęk wydaje się niemożliwy do opanowania – racjonalność przestaje wystarczać, proste kalkulacje są nierealne, a człowiek nie może przeżyć bez zaufania.

Potrzebujemy wiedzy na temat własnych lęków, musimy uczyć się je rozpoznawać i próbować zrozumieć. Lęk przed ryzykiem to często lęk przed konsekwencjami decyzji, które trzeba podjąć. Szybkie zmiany zmuszają do szybkich decyzji, a każda z nich pociąga za sobą kolejne, o równie nieprzewidywalnych skutkach. Dlatego często naturalnym, obronnym zachowaniem jest unikanie ryzyka, unikanie podejmowania decyzji, unikanie zaburzania stanu chwiejnej równowagi, którą zdołaliśmy sobie wypracować w rodzinie, pracy, relacjach sąsiedzkich.

Przeciwieństwem lęku jest odwaga, a przeciwieństwem poczucia bezsilności i bezradności – męstwo, które Paul Tillich (1983) traktuje jako potwierdzenie ludzkiego bytu na przekór przeciwnościom (lękom i zagrożeniom). Męstwo bywa określane jako moc, która pozwala pokonać strach i podjąć działanie pomimo obaw. Dlatego nieprzypadkowo w ostatnich latach licznych czytelników zyskują prace popularyzujące postawę stoicką. Seneka tak wyrażał swoje nastawienie do przyszłości: „Nie chciałbym doznawać męczarni, lecz gdyby trzeba było je przetrzymać, będę życzył sobie, bym podczas nich zachował się mężnie, przyzwoicie i odważnie. Czemuż nie miałbym chcieć, by nie wybuchła wojna? Gdy wszelako wybuchnie, będę życzył sobie, bym godnie znosił rany, głód i wszystko, co wojna nieuchronnie przynosi z sobą. Nie jestem aż tak bezrozumny, bym mógł pragnąć choroby; ale gdy przyjdzie zachorować, życzeniem moim będzie, iżbym w niczym nie okazał się niepowściągliwy i nie zachował się jak pieszczoł. A więc pożądane są nie udreki, lecz cnota, z którą udreki te znosimy” (Seneka 1961, s. 222). Kultura strachu zmusza nas do określenia tej cnoty na nowo.

Literatura | References

- ARNOLDI J. (2011), *Ryzyko*, Wydawnictwo Sic!, Warszawa.
- BAUMAN Z. (2008), *Płynny lęk*, Wydawnictwo Literackie, Warszawa.
- BAUMAN Z., MAURO E. (2016), *Babel*, Polity Press, Cambridge.
- BECK U. (2002), *Spółeczeństwo ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa.

- BECK U. (2009), Wewnętrzny rozpad i wewnętrzne zagrożenie społeczeństwa przemysłowego: co to znaczy, [w:] *Modernizacja refleksyjna. Polityka, tradycja i estetyka w porządku społecznym nowoczesności*, red. U. Beck, A. Giddens, S. Lash, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, s. 222-234.
- DOUGLAS M., WILDAVSKY A. (1982), *Risk and Culture. An Essay on the Selection of Technological and Environmental Dangers*, University of California Press, Berkeley-Los Angeles-London.
- ELIAS N. (2011), *O procesie cywilizacji. Analizy socjo- i psychogenetyczne*, Wydawnictwo W.A.B. Warszawa.
- FOUCAULT M. (2000), *Filozofia, historia, polityka*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa/Wrocław.
- FUREDİ F. (1997), *Culture of Fear. Risk-taking and the Morality of Low Expectation*, Continuum, London – New York.
- FUREDİ F. (2007), *Politics of Fear*, Continuum International Publishing Group, London – New York.
- FUREDİ F. (2019) *How Fear Works. Culture of Fear in the Twenty-First Century*, Bloomsbury Publishing, London.
- GARDNER D. (2009), *Risk: The Science and Politics of Fear*, Virgin Books, London.
- GIDDENS A. (2008), *Konsekwencje nowoczesności*, Wydawnictwo UJ, Kraków.
- GIDDENS A. (2009), *Ryzyko, zaufanie, refleksywność*, [w:] *Modernizacja refleksyjna. Polityka, tradycja i estetyka w porządku społecznym nowoczesności*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa, s. 235-254.
- GIRARD R. (1991), *Kozioł ofiarny*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź.
- GLASSNER B. (1999a), *The Construction of Fear* [w:] “Qualitative Sociology”, 22(4), s. 301-309.
- GLASSNER B. (1999b), *The Culture of Fear. Why Americans Are Afraid of the Things*, Basic Books, New York
- HARDIN R. (2009), *Zaufanie*, Wydawnictwo Sic!, Warszawa.
- KĘPIŃSKI A. (2002), *Lęk*, Wydawnictwo Literackie, Kraków.
- LUPTON D. (1999), *Risk*, Routledge, London - New York.
- MARTINI C. M. (2003), *Modlimy się słowami psalmów*, Wydawnictwo Księży Werbistów, Warszawa.

-
- ORWELL G. (2006), Rok 1984, Warszawskie Wydawnictwo Literackie MUZA, Warszawa.
- PUTNAM R. D. (2008), Samotna gra w kręgle. Upadek i odrodzenie wspólnot lokalnych w Stanach Zjednoczonych, Wydawnictwa Naukowe i Profesjonalne, Warszawa.
- ROSIAK D. (2006), Wieloryb w Tamizie, rozm. z Frankiem Furedim, „Rzeczpospolita” 15.04.
- SENEKA (1961), Listy moralne do Lucylusza, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.
- SHAPIRO B. (2013) Bullies: How the Left’s Culture of Fear Silences Americans, Threshold Editions, New York.
- SONTAG S. (2016), Choroba jako metafora. AIDS i jego metafory, Wydawnictwo Karakter, Kraków.
- TILLICH P. (1983), Męstwo bycia, Éditions du Dialogue, Paris.
- TOFFLER A. (2007), Szok przyszłości, Wydawnictwo Kurpisz, Przeźmierowo.
- TOKARCZUK O. (2020) „Wirus przypomni nam, jak bardzo nie jesteśmy równi”, <https://oko.press/olga-tokarczuk-wirus-przypomni-nam-jak-bardzo-nie-jestesmy-rowni-caly-felieton-noblistki/> [data dostępu: 25.05.2020]